



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Express Wieczorny

Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127

DC

wydanie

160

2-07-1970

Z teatru

Jerzy Koenig

218 Dom otwarty

Michał Bałucki „Dom otwarty”. Reżyseria — Roman Zawistowski. Scenografia — Andrzej Stopka, Krzysztof Wejman. Układ tańców — Henryka Komorowska. Teatr Klasyczny.

CZY warto prowadzić dom otwarty? Michał Bałucki, klasyk mieszczańskiej komedii galicyjskiej, który — jak przypomina dziś Witold Filler słowa Boga — „zestarzał się bardzo sympatycznie”, otóż Bałucki odpowiada, że nie warto. Młodzi, pod życzliwą opieką sarmackiego wujaszka, spraszała do domu, na balik, wszystkich, których z miasta zaprosić wypada. Zmieniono tapety, wynajęto lokajów, skorzystano z pomocy wytrawnego aranżera zabaw towarzyskich, bal wszakże się nie udał, goście grzmasili, doszło do awantur, zaczęły się intrzygi, obmowy, na hałas zdenerwował się gospodarz domu grożąc wymówieniem, zmechcenia perypetiami bohaterzy przwrzekli sobie, że „nigdy więcej”. Zrozumieli, że lepiej jest mieć kilku prawdziwych przyjaciół, niż tłum kapryśnych gości. Pan Władzio wrócił wraz z wujem Telesforem do gry w szachy, w zaciszu domowym znowu zapanuje atmosfera nudnej wprawdzie, ale kojącej znekane nerwy życzliwości.

Recenzent po półtorarocznej nieobecności znalazł się znowu w Teatrze Klasycznym, na reżyserowanym przez Romana Zawistowskiego „Domu otwartym” Bałuckiego. Wypelniona po brzegi widownia, w foyer teatru liczne informacje o powodzeniu krajowym i zagranicznym montażu „Dziś do Ciebie przysięć nie mogę” Budreckiego i Kanickiego, na scenie dawno nie widziani, mili i ładnie prezentujący się aktorzy, na afiszu klasyczna komedia o mieszczańskich krakowskich, których samo brzmienie nazwisk budzi życzliwy uśmiech: Fikalski, Ciuciumkiewicz, Fuliarkiewicz, Wicherkowski, Bagatelka, Piernikiewicz, Ślaskowski, Panowie noszą imiona: Telesfor, Adolf, Alfons; panie i panienki przedstawiają się jako: Kamilla, Pulcheria, Tacia, Miecia, Munia, Lola.

W bardzo brzydkich dekoracjach, firmowanych nazwiskami Andrzeja Stopki (chyba nie mógł ich mistrz Andrzej oglądać na scenie...) i Krzysztofa Wejmana, przy wtorze fortepianu i orkiestry strażackiej grana jest sympatyczna, zawsze miła publiczności komedia, która od kilkudziesięciu lat zabawia — upamiętniona legendarnymi kreacjami aktorskimi — kolejne pokolenia widzów, dla których teatr jest miejscem prostej rozrywki.

Zapamiętuje się role szlachetnej i uczciwej Janiny (Aleksandra Karzyńska), jej dobrego męża Władysława (Janusz Guttner), krakowsko-trzpiotkowatej Kamilli (Małgorzata Włodarska), poczciwego wuja Telesfora (Wiktor Grotowicz), dobrze ułożonego narzeczonego Kamilli: Adolfa (Cezary Kański), bezradnego archiwisty Ciuciumkiewicza (Czesław Roszkowski) i jego żony (Wanda Lothe-Stanisławska), pięknej Pulcherii (Olga Bielska) i jej zazdrośnego, systemem własnym tropiącego niewierną małżonkę męża (Saturnin Butkiewicz), czterech zabawnie groteskowych córek-brzydactw Teci (Halina Jezierska), Mieci (Irena Szymalanka), Muni (Ewa Kozłowska), Loli (Helena Norowicz). Leonard Pietraszak chciał jako Fikalski powtórzyć kreację profesora Sempolińskiego, czwiniąc to z widoczną przesadą i z zauważalnym wysiłkiem.

Nikt się na widowni przedstawienia „Domu otwartego” nie śmieje do rozpuku. Ale nie jest to przecież ani „Ślaskowy kapeluszyk”, ani „Ciotka Karola”. Uśmiech łagodny, oklaski życzliwe, zabawa kulturalna. Nie warto prowadzić domu otwartego, poucza nas Bałucki.

Teatr z Genui

WYJĄTKOWO bogaty jest obecny sezon w występy gościnne teatrów obcych. Teatr im. Wachtangowa z Moskwy, budapeszteński Teatr Narodowy, Francuzi z „Kocłówka” Beckett, Balet XX wieku Bejarta, gruziński teatr z Tbilisi, teraz — Teatro Stabile z Genui. Wyjątkowo bogaty, to prawda, ale bez rewelacji, takimi kiedyś była amerykańska opera murzyńska Gershwin „Porgy and Bess”, balet londyński Sadlers' Wells, teatr Vilara z rolami Gerarda Philippe'a, mediolański Piccolo Teatro z niezapomnianym „Sluga dwóch panów” Strehlera (z Moretti — Arlekinem), „Król Lear” Brooka czy wcześniejszy „Titus Andronicus”, MCHAT z Czechowem, nawet teatr Planchona z Lyonu, czy teatr grecki grający Ajschylosa i Arystofanesa.

Coraz mniej jest rewelacji w oficjalnie uznawanym, profesjonalnym teatrze światowym, coraz bardziej jest również grzmasna widownia polska, która teatr świetny, teatr rewelacyjny w skali europejskiej może od czasu do czasu oglądać na własnych scenach, jako dzieło własnych inscenizatorów.

Sympatyczni goście z Genui, aktorzy jednego z nielicznych we Włoszech stałego teatru, pokazali nieznaną w Polsce (nie jest to strata najbardziej dotkliwa) komedie Carlo Goldoniego „Jeden z ostatnich wieczorów karnawału”, w reżyserii Luigi Squarzina.

Dialektu weneckiego nikt prawie nie rozumiał, podziwiałismy więc sprawność doświadczonych aktorów włoskich i próbe realistycznego, pokazanego w manierze à la Stanisławski odświeżenia komedii charakterów Goldoniego. Dwa mile, czerwcowe wieczory w warszawskim Teatrze Dramatycznym, o których fakcie odbicia się sprawozdawca pragnie poinformować.